

Nieludzkie postacie, nieludzki czas czyli jak opowiadać o II wojnie światowej

Aleksandra Durańska

Wojna jest absurdalna i absurd ten trwa dłużej po jej zakończeniu, gdyż zrozumienie wojny przekracza umiejętności umysłów czasu pokoju. "Achtung Zelig!" mówi o wojnie niecodziennym językiem.

Druga wojna światowa była dominującym wydarzeniem XX wieku, kształtującym wyobrażenie o całym stuleciu. Czas liczymy na przed i po wojnie, rocznice zdarzeń wojennych przypominane są kilka razy do roku. Lecz po latach historia II wojny światowej przestaje być żywą pamięcią, a staje się opowieścią. Jest znana z różnorodnych relacji: wspomnień rodzinnych, lekcji historii, filmów, seriali telewizyjnych, książek. Tak jak tytułowemu bohaterowi komiksu, Zeligowi, mieszają się wspomnienia z dziecięcymi fantazjami, tak Rosiński (Rosenberg) i Gawronkiewicz mieszają różne porządki mówienia o wojnie.

Ukazana przez nich wojna jest absurdalna. Wojna totalna polega na wywózce polskich kotów (nawiązanie do Holocaustu) i innych zwierząt i zastępowaniu ich zwierzętami z Rzeszy. Co się dzieje ze złapanymi kotami, nie jest powiedziane, ale i tak nie ma to znaczenia, bo byłoby pewnie równie absurdalne i nie wносило nic nowego do obrazu tej wojny.

Wizja pełna bezsensownych śmierci, niejasnych wydarzeń i ryzykownych działań, nieprzynoszących znaczących rezultatów, to II wojna światowa opisywana przez Leopolda Buczkowskiego, świadka tamtych wydarzeń. Ten absurd w opisie służy oswojeniu okrucieństwa wojny i jej faktycznego bezsensu. W „Czarnym potoku” pisze on o eksterminacji społeczności żydowskich na polskich kresach wschodnich. Podobną historię, rozgrywającą się gdzieś na polskich bezdrożach, opowiada „Achtung Zelig!”. Jest to epizod z wojennej tułaczki dwóch Żydów, małego Zeliga i jego ojca, schwytanych przez nazistów i wyzwolonych przez polskich partyzantów.

Jednym z elementów powtarzających się w opisach absurdu wojny jest problem mierzenia czasu. W odniesieniu do prozy wojennej Leopolda Buczkowskiego, Agnieszka Karpowicz zauważa, że „przemiany, jakim uległ spo-sób jego {czasu – A.D.} mierzenia, rozumienia i przeżywania widziane są jako przyczynek do powstania mechanizmu II wojny. {...} Czasu miejskiego nie wyznacza już bezpośrednie doświadczanie cyklicznych przemian świata natury. Człowiek zaczyna podlegać w dużej mierze porządkowi stworzonemu przez samego siebie, a ten jest sztucznym środowiskiem pomiędzy ludźmi i naturą” (1).

W „Achtung Zelig!” pojawia się szczególnie rodzaj mierzenia czasu: mały Zelig określa czas zapalonymi bądź zgaszonymi światłami samochodów. Jest w tym zawarta cykliczność czasu

natury, wschodów i zachodów słońca, ale przetworzona przez maszyny należące do okupantów. Ten czas i te maszyny są obce, narzucone z zewnątrz. Zelig jako dziecko w ten sposób przekazuje swoje doświadczenie okupacji, uwięzienia, zawładnięcia życiem prześladowanych ludzi. Czas wojny jest zatem czasem nienaturalnym i nieludzkim. Ale w tym komiksie nieludzkie są także wszystkie występujące w nim postacie, uwikłane ten nieludzki czas.

Kluczem do rozpoznania postaci jest gra, jaką prowadzą one przed innymi. Postacie zdają się pochodzić każda z innej opowieści i każda ciągnie opowieść w swoją stronę. Zelig jest żabołudem, jego imię nawiązuje do człowieka-kameleona, bohatera filmu Woody Allena „Zelig”. Jego ojciec wygląda jak Obcy. Ich dziwny wygląd wyróżniał ich ze społeczności żydowskiej, do której należeli. Kadr przedstawiający wywózkę Żydów (s. 7), utrzymany w konwencji czarno-białego zdjęcia kiepskiej jakości, wydruku gazetowego, jest jedynym momentem, kiedy w komiksie pojawia się rzeczywistość historyczna. Na tle tej sceny zarysowują się sylwetki Zeliga i ojca, przyglądających się wydarzeniom. W następnym kadrze sytuacja zostaje przerysowana: jest ta sama ciężarówka, ale nie w miasteczku, a na polnej drodze, Zelig i ojciec stoją w tych samych pozach, w tym samym miejscu w kadrze. Udają, że nie są tymi uciekinierami, których szuka oddział niemiecki.

Ich pełna odwagi postawa w zetknięciu z prześladowcami jest skonfrontowana z nieludzkim wyglądem. Ktoś taki po prostu nie może mieć ludzkich uczuć. Słowa ojca Zeliga „Jesteśmy uczciwi” (s. 11), wypowiedziane przez paszczę z ostrymi kła-



Scena wywózki Żydów z miasteczka. „Achtung Zelig!” str. 7

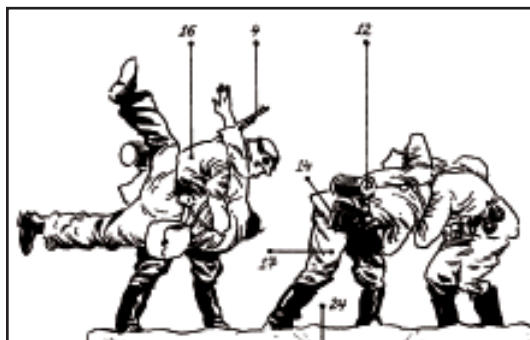
mi, nie pasują do sytuacji. Zelig i ojciec wyglądają jak obcy w przebraniach ludzi. Ale sympatia czytelników jest po ich stronie i to nie oni mają wydawać się przebiegającymi, jak nazywa ich karzeł Emil, austriacki oficer, ale on sam. Ta groteskowa postać w szpiczastej czapce maga w swastyki gra przed dwoma więźniami kolejne przedstawienia, na zmianę przyjaźń i wrogość, wreszcie domaga się współczucia od swoich ofiar. Sam przyznaje, że w wojsku znalazł się nie z własnej woli, a jego miejsce było gdzie indziej, na scenach wiedeńskich cyrków i kabaretów.

Następną grę prowadzą partyzanci wobec Niemców. Ci widzą przed sobą dwa dorodne polskie koty, a na rysunku stoją przed nimi dwaj przebiegający: porucznik Mruczek w futerku przypominającym bardziej Kubusia Puchatka, ale z maską zezowatego kota, i kapral Miau w stroju superbohatera z peleryną i uszami kota. Gra prowadzona przez partyzantów jest absurdalna i niezrozumiała. Ich strategia wojny psychologicznej polega na recytacji poezji. Ale czy ten nieracjonalny pomysł nie przypomina „Młodego poety w zamku” Leopolda Buczkowskiego, który próbuje uciezki na balonikach z balu? W tym kontekście partyzanci-poci przestają być całkowicie niedorzeczni, po prostu pochodzą z innej opowieści.

Zetknięcie partyzantów z Niemcami pokazane jest na schematycznym rysunku walki. Język instrukcji i stylistyka ilustracji mają na celu osławianie przemocy. Z opisu wynika, że przewaga partyzantów polegała na braku uzbrojenia, które krępowałyby tylko ich ruchy, tak jak żołnierzy niemieckich obciążały zbędne menażki i maski przeciwgazowe. Co ciekawe, w tej walce nie pada ani jeden strzał. Wygląda ona jak taniec do melodii, wygrywanej przez stojącego z boku akordeonistę.

Ten sam zabieg zastosowany jest w „Burzy” z antologii „Wrzesień”: przewagą Polski w wojnie z Trzecią Rzeszą jest brak sieci dróg, przez co niemieckie wojska toną w błocie na polskich bezdrożach po przejściu ulewnej burzy. Nielogiczny pomysł na przewagę wynikającą z braku obnaża filozofię ofiary.

Celebrowanie przegranej kampanii wrzesniowej, nieudanego powstania warszawskiego polska literatura, sztuka czy film przerabiał wielokrotnie i na różne sposoby. W „Achtung Zelig!” są one wszystkie obecne. Jest relacja naoczego świadka, Zeliga. Przerysowana fotografia to dokument historyczny. Schemat walki z opisem pochodzi z podręczników historii. Akcja odbicia więźniów pochodzi z filmów i seriali fabularnych, a sami partyzanci mają swoje odpowiedniki w prozie wojennej. Wreszcie heroiczna postawa Zeliga i ojca reprezentują historię indywi-



Żydzi czy Obcy? A może i jedno, i drugie? „Achtung Zelig!” str. 11

dualnego bohaterstwa w trudnych czasach.

Autorzy „Achtung Zelig!” nie rozprawiają się z historią, nie szukają nowego języka opisu tamtych wydarzeń. Łączą dotychczasowe sposoby mówienia o II wojnie światowej, aby na nowo opowiedzieć historię opowiedzianą już tysiące razy. Jednocześnie używając nieprawdopodobnych postaci, podważają mit tworzony przez wcześniejsze opowieści.

Przypisy

- (1) A. Karpowicz, „Kolaż. (Neo)awangardowy gest kreacji. Themer-son, Buczkowski, Białoszewski”



„Oswajanie przemocy” – scena walki. „Achtung Zelig!” str. 47